

# Roman Łyczywek

---

## "Oskarżenie prywatne", Maria Lipczyńska, Warszawa 1977 : [recenzja]

---

Palestra 21/8-9(236-237), 89-92

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zwracając uwagę na węzłowe punkty koncepcji projektu, prof. M. Cieślak zgłasza szczególne zastrzeżenia do propozycji uzależnienia skali zastosowalności sankcji od stopnia udowodnienia czynu („ustalenie w sposób niewątpliwy”, „ustalenie na zasadzie przeważających dowodów”), gdyż jego zdaniem niełatwo pogodzić się z myślą o możliwości skazania kogoś nie na podstawie niewątpliwych, lecz tylko „przeważających” dowodów, i ten brak niewątpliwych dowodów może być wyrównany przez obniżenie sankcji. Zastrzeżenie to ma z pewnością pełne oparcie w zasadach teoretycznych procesu karnego, ale każdy adwokat mógł-

by łatwo wskazać ze swojej praktyki przykłady wyroków skazujących, gdy brak niewątpliwych dowodów kompensowany był obniżonym wymiarem kary lub warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Nie wydaje się zatem, aby praktykom-karnistom tak trudno było pogodzić się z proponowanym rozwiązaniem.

Projekt zbioru zasady obrony społecznej stanowi ciekawą propozycję zmian w dość skostniałym systemie klasycznego prawa karnego. Dlatego zmusza do myślenia i prowokuje do dyskusji. Warto poświęcić mu czas i uwagę.

adw. Jerzy Zaniemojski

## 2.

Maria Lipczyńska: *Oskarżenie prywatne*, Wyd. Prawnicze, Warszawa 1977

Monografie opracowane przez prof. M. Lipczyńską mają już ustaloną pozycję w naszym piśmiennictwie prawniczym. Cechuje je wielka wnikliwość i wyjście poza rozważania czysto dogmatyczne. W ten sposób prace te łączą wartość teoretyczną z przydatnością dla praktyki. Ten ostatni walor jest tym bardziej godny podkreślenia, że autorka umie ze znawstwem spojrzeć na sytuacje procesowe oczyma każdego z zasadniczych uczestników procesu. Jej osobiste doświadczenia zawodowe nie dałyby się chyba niczym zastąpić.

Ostatnio opublikowana praca na temat instytucji oskarżenia prywatnego w pełni odpowiada tym kryteriom. Omawiane studium zasługuje na uznanie przede wszystkim za swą kompleksowość ujęcia. Całość składa się z czterech rozdziałów noszących tytuły: „Oskarżenie prywatne w modelu polskiego postępowania karnego”, „Pokrzywdzony jako źródło dowodu i strona procesowa”, „Przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego we współczes-

nym polskim prawie karnym oraz problematyka dowodowa” i „Przebieg postępowania w sprawach z oskarżenia prywatnego”.

Mamy więc do czynienia z pracą obejmującą całokształt zagadnienia: lokalizację spraw z oskarżenia prywatnego w ramach systemu polskiego prawa karnego, prawnomaterialny zakres tych spraw, charakterystykę sytuacji procesowej pokrzywdzonego w tych procesach oraz samą specyfikę przebiegu procesu.

Wyrazem szczególnie wnikliwego potraktowania przez autorkę pracy jest zamieszczenie w niej 12 tablic i wykresów, zawierających systematykę kwestii merytorycznych, oraz dane statystyczne. O sumienności opracowania świadczy także powołanie niezwykle obszernego piśmiennictwa.

Nasuwa się wręcz smutna refleksja na temat rozpiętości między bogactwem zagadnień prawnych wiążących się z tematem pracy prof. Lipczyńskiej a ubóstwem problemów, jakie przeważnie są rozważane w praktyce na tle

spraw prywatnoskargowych.

Bardzo stanowczo i trafnie wypowiada się prof. Lipczyńska w kwestii częstego, jeśli nie wręcz typowego, lekceważącego traktowania spraw prywatnoskargowych, zapominania, że „dobre imię człowieka, jego godność osobista i cześć stanowią dobra wielkiej wagi”.

Jest to pogląd ponad wszelką wątpliwość trafny. Kodeks karny poszedł bardzo daleko w zróżnicowaniu szkodliwości i zagrożenia w niektórych przestępstwach, wykazujących od strony przedmiotowej wiele podobieństwa (np. liczne wypadki z art. 156 § 2 czy art. 182 § 1 k.k. w zestawieniu z art. 234 § 1 k.k. bądź z art. 181 § 1 w zestawieniu z art. 236 k.k.). Skoro ustawodawca zatroszczył się tak wyraźnie o zabezpieczenie różnic między tymi czynami, to zbyt wiele chyba starań zadaje sobie w tym samym względzie dodatkowo i praktyka, i orzecznictwo.

Słusznie wytyka autorka zbyt rzadkie i oparte na zupełnie przypadkowych przesłankach stosowanie art. 435 § 1 i § 2 k.p.k. To samo można powiedzieć o stosowaniu art. 50 k.p.k., a w pewnym stopniu — o ocenie spraw pod kątem art. 26 k.k.

Prawdą jest, że znaczna część spraw prywatnoskargowych bywa wnoszona pod wpływem zdarzeń, które są następstwem niskiej kultury uczestników zdarzenia-sprawców czynu przestępnego, a czasem i poszkodowanego. Podłożem wielu czynów zakwalifikowanych z art. 234—236 k.k. również jednak często jest właściwie tylko niska kultura sprawców tych czynów.

Niejednokrotnie w sądach nie docenia się istniejących w pewnych procesach prywatnoskargowych imponderabiliów. Są jeszcze, na szczęście, ludzie, którzy łatwiej znieśliby ich okradzenie czy oszukanie niż znieśławienie. W dzisiejszych czasach nie byłoby złą rzeczą powiększać liczbę takich ludzi.

Jak wynika z podanej w pracy statystyki, zmalała znacznie liczba skazań w procesach prywatnoskargowych. Jest to na pewno objaw pomyślny o tyle, o ile nie jest następstwem trudności w poniesieniu kosztów postępowania bądź szeroko rozpowszechnionej atmosfery lekceważenia tych spraw, przybierającego czasem charakter uwłaczający stronom procesowym.

Prof. Lipczyńska porusza w swej pracy szereg kwestii wiążących się z działaniem sądów społecznych, akcentując swój zasadniczo pozytywny stosunek do tej instytucji. Chciałoby się tu w pełni przyznać autorce rację, ale, niestety, dotychczasowe doświadczenia nasuwają tu sporo uwag krytycznych. Mimo bowiem wielu lat działalności tych sądów, ich praktyka, a nawet samo istnienie zależne są w nadmiernej mierze od zupełnie przypadkowych układów środowiskowych i personalnych. Taka mozaikowość praktyki w problematyce wymiaru sprawiedliwości nigdy nie budziła i nie może budzić entuzjazmu.

Znamienne jest powoływanie się w pracy na wytyczne dla rozpatrywania tych spraw, wydane przez „Przewodniczącego Powiatowego Zespołu przy PKFJN w Środzie Śląskiej”. Może te wytyczne są bardzo celne, ale jaki jest związek między takimi lokalnymi wytycznymi a prawem ogółu do jednolitego postępowania sądowego?

W związku z problematyką postępowania przed sądami społecznymi prof. Lipczyńska wypowiada pogląd, który trudno mi bez zastrzeżeń podzielić. Chociaż bowiem prawdą jest, że „w sądzie społecznym udział obrońcy (podobnie jak pełnomocnika oskarżyciela prywatnego) uważa się za niedopuszczalny”, to jednak żadnym dla mnie uzasadnieniem tego stanu rzeczy nie może być argument: „ponieważ nie jest wyraźnie przewidziany w ustawie”. Zdecydowany byłbym bronić stanowiska odwrotnego: skoro u-

dział obrońcy lub pełnomocnika nie jest w ustawie wyraźnie wyłączony, to udział ten jest możliwy zarówno jako zgodny z zasadami konstytucyjnymi (prawo do obrony), jak i jako zgodny z naturalnym prawem człowieka do korzystania z pomocy fachowca w tych sprawach, w jakich zainteresowany uzna to dla siebie za pożyteczne. Generalnie: z instrumentalno-pomocniczego charakteru przepisów proceduralnych wynika moim zdaniem, że pozwalają one na wszystko to, co jest rozsądne i słuszne (nie stoi w sprzeczności z zasadami procesu), a nie jest wyraźnie przez ustawę zakazane.

Nie zgadzam się również z poglądem, że profil sądu społecznego, ludowy i niezawodowy, „czyni niewskazany udział zawodowego obrońcy, który mógłby w pewnym stopniu onieśmielać sędziego nieprawnika”. Nie uważam, żeby poważny człowiek, o znacznym doświadczeniu życiowym (a tylko taki chyba powinien pełnić funkcję sędziego w sądzie społecznym) miał powód peszyć się udziałem fachowca prawnika w postępowaniu, raczej przeciwnie, powinien być rad z takiej fachowej pomocy w kwestiach natury formalnej i organizacyjnej. Podałbym wręcz w wątpliwość użyteczność takiego sędziogo, który udziałem prawnika w postępowaniu czułby się onieśmielony.

Powyższy pogląd, wypowiedziany zresztą na marginesie przez prof. Lipczyńską, jest faktycznie wyrazem obawy, że pełnomocnik lub obrońca fachowy stanowić będzie dla takiego postępowania obciążenie, utrudni polubowne załatwienie sprawy i zbiurokratyzuje przebieg postępowania. Zapewne mogłoby się to nieraz zdarzyć, ale przecież sędzia społeczny z prawdziwego zdarzenia powinien dać sobie z takim kłopotem bez trudności radę; ponadto doświadczenie uczy, że właśnie doświadczeni adwokaci najczęściej umieją przed sądem znaleźć drogę do polubownego załatwienia sprawy i dalecy

są od przeceniania tricków formalnych.

Wśród postulatów ustawowych wymienia autorka postulat ułatwienia adwokatom zbierania danych do sporządzenia aktu oskarżenia, korzystania z pomocy instytucji oraz uzyskiwania opinii biegłych. Postulat to interesujący, jakkolwiek wymagałby on rozważenia wielu kwestii, z których niektóre okazałyby się bardzo trudne do zrealizowania. Inne, być może, okazałyby się bardzo proste. Nie widzę np. żadnych przeszkód dla adwokatów w uzyskiwaniu przez nich opinii biegłych.

Zainteresowanie budzą również postulaty prof. Lipczyńskiej co do rozszerzenia i pewnego zinstytucjonalizowania w postępowaniu udziału biegłych psychologów. Niewątpliwie, poziom pogłębienia procesów karnych z punktu widzenia psychologicznego nastrożać może wiele zastrzeżeń, a sprawy prywatnoscargowe zaliczyć należy pod tym względem do najtrudniejszych. Z drugiej jednak strony nie można odmówić słuszności pogładowi Sello, gdy mówi on, że prawnik-karnista może mieć luki raczej w wiedzy prawniczej, a nie w znajomości psychologii. Dlatego też kierunek szerokiego dostępu psychologów do „normalnych” procesów karnych można uznać za dyskusyjny. Można obawiać się, że również i ten biegły (jak tyłu innych biegłych) może się stać pretekstem do ułatwiania sobie zadania przez sędziów. Trzeba pamiętać, że kwestie, które miałyby podlegać ocenie biegłego psychologa, z reguły będą podstawowymi kwestiami procesu, a opinia biegłego stawałaby się często jakby przedwyrokiem w kwestii winy.

Nie negując więc pewnej roli, jaką z pożytkiem mogą w procesach spełniać biegli z zakresu psychologii, trzeba jednocześnie podkreślić, że problematyka psychologiczna w zasadzie należy do zakresu własnej wiedzy sę-

dziego, którą obowiązany jest opanować w myśl art. 4 § 1 k.p.k.

Decyzja autorki o wyjściu w pracy poza czysto prawniczy i dogmatyczny sposób rozważania tematu z pewnością zwiększa użyteczność pracy, ale też stwarza, jak sądzę, pewne niebezpieczeństwo (przede wszystkim dla samej autorki) wysunięcia tez kontrowersyjnych. Tam gdzie ustawa nie rozstrzygnęła kwestii dość jasno, rozwinęła się i przyjęła praktyka niejednokrotnie różna, często upraszczająca zagadnienie. Sprzyjało temu wzmiankowane wyżej lekceważące dość często traktowanie tych spraw.

Wielką zasługą prof. M. Lipczyńskiej jest wzorowe, wyczerpujące pod względem prawnym omówienie kwestii dotyczących procesów prywatnoskargowych przy traktowaniu ich jako specyficznych, ale wymagających dużej, czasem szczególnie dużej staranności w przygotowaniu i rozpoznawaniu. Monografia ta w sposób istotny wzbogaca naszą wiedzę w zakresie tych spraw. W wielu sytuacjach zarówno teoretykowi jak i praktykowi wypadnie korzystać z przemyśleń autorki, nawet w takich wypadkach, w których będzie miał czasem zdanie nieco odmienne.

adw. dr Roman Łyczywek

### 3.

Eugenia Fojcik-Mastalska: *Zezwolenie dewizowe w polskim prawie dewizowym*, Ossolineum 1975

Prawo dewizowe doczekało się w polskim pośmiennictwie niewielu opracowań monograficznych. Zmienność przepisów wykonawczych dewizowych, stosunkowo wąski krąg zainteresowanych tą tematyką, a nade wszystko eklektyczny charakter przepisów dewizowych, które łączą w sobie elementy prawa administracyjnego, finansowego, a także cywilnego i karnego, nie sprzyjały zbytnio naukowemu zainteresowaniu prawem dewizowym.

Monografia dr Fojcik-Mastalskiej, która spotkała się już z bardzo pochlebną recenzją prof. L. Kurowskiego,<sup>1</sup> stanowi cenny wkład do literatury przedmiotu. Tytuł pracy eksponuje tylko jedną, podstawową zresztą konstrukcję prawa dewizowego, jaką jest zezwolenie dewizowe. Zajmując się jednak charakterem prawnym i funkcją zezwolenia dewizowego, autorka przedstawiła na jego tle w zasadzie cały obowiązujący system prawa de-

wizowego, przekraczając niejednokrotnie zakres tematyki, jaki by wynikał z tytułu pracy. Recenzowaną monografię cechuje jasny wykład unormowań dewizowo-prawnych, a zwłaszcza ich powiązań z zagadnieniami obrotu gospodarczego z zagranicą.

Na tle przedstawionej w recenzowanej pracy tematyki wylaniają się jednak zagadnienia dyskusyjne. Poruszenie ich nie powinno w niczym umniejszać walorów pracy, ma ono bowiem na celu jedynie podkreślenie złożoności pewnych problemów i różnorodności poglądów na nowo opracowywane tematy.

Ustawa dewizowa z dnia 28 marca 1952 r. grupuje w rozdziale 3 przepisy normujące obrót wartościami dewizowymi, dokonywany przez wykonawców narodowych planów gospodarczych, natomiast w rozdziale 4, zatytułowanym „Ograniczenia i obowiązki”, odrębnie normuje obroty dewizowe w zasadzie

<sup>1</sup> PIP nr 8—9/1975, str. 173—174.